

TRAGEDIA WIELUŃSKIEGO SZPITALA

Jak pisze prof. Tadeusz Olejnik w swojej najnowszej książce poświęconej szpitalowi w Wieluniu, pierwsze bomby hitlerowskiego lotnictwa spadły na Szpital Wszystkich Świętych, niszcząc go całkowicie i grzebiąc pod gruzami wiele osób. Jak twierdził potem dyrektor szpitala dr Zygmunt Patryn, w wyniku nalotu zginęły 32 osoby, w tym 26 chorych, 2 siostry szarytki i 4 z obsługi, ale z innych relacji wynika, że ofiar było nawet trzykrotnie więcej (31 sierpnia 1939 r. w szpitalu było ok. 150 chorych). Warto podkreślić, że lotnictwo niemieckie zaatakowało szpital, choć był on przypuszczalnie oznaczony czerwonym krzyżem.

Gdy rozpoczął się nalot, mieszkańców przeraził ryk kilkudziesięciu bombowców lecących bardzo nisko nad centrum miasta. „Zarówno ja, jak i siostry zakonne sądziłyśmy, że jest to właśnie próbny nalot lotniczy i w związku z tym należy założyć na twarz maseczki – wspominała po latach położna szpitala Władysława Musielak. – Nagle jednak zaczęły padać bomby, mury szpitala zaczęły się walić. Paliła się sala opatrunkowa i apteka, gdyż tam była benzyna i inne zapalne środki opatrunkowe. Tak więc szpital został bardzo zbombardowany i palił się. Chorzy, którzy nie ponieśli śmierci od bomb, a którzy nie byli obłożnie chorymi, wyskakiwali z płonącego budynku. Ci zaś, którzy nie mogli uciekać, zostali przywaleni gruzami, ponieśli śmierć. [...] Pamiętam, że dwóch chorych paliło się żywcem”.

Po tym tragicznym zniszczeniu szpitala Niemcy nakazali rozebrać resztki murów, podobnie zresztą jak wielu innych budowli. W ten sposób unicestwiona została placówka lecznicza służąca przez dziesięciolecia mieszkańcom Wielunia i powiatu.

Początki szpitalnictwa w Wieluniu sięgają średniowiecza, ale przez wieki leżało ono w gestii władz kościelnych i dotyczyło głównie opieki nad ubogimi oraz starcami. Dopiero w końcu XVIII w. zalecono, by miasta królewskie wysyłały uczniów na nauki lekarskie i zatroszczyły się o dobroczynność. W 1817 r. jest już w Wieluniu instytut szpitalny „dla miejscowych w majątku podupadłych lub w starości sposobu do życia pozbawionych”, ale nie zajmuje się on leczeniem chorych.

W 1833 r. powołana zostaje Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Świętego Ducha w Wieluniu, działająca bardzo sprawnie, która już trzy lata później apeluje do mieszkańców o gromadzenie środków na budowę nowego szpitala. Ofiarność jest olbrzymia. W 1842 r. budynek zaprojektowany przez Henryka Marconiego, wzniesiony z cegły i kamienia wapiennego, z 20 salami, jeden z pierwszych tego typu w Królestwie Polskim, jest gotowy. W szpitalu znajduje się 40 łóżek.

W okresie międzywojennym szpital jest rozbudowany. W okresie powstań śląskich leczy wielu uczestników tych zrywów narodowych. W 1936 r. w placówce jest 90 łóżek, w przededniu zaś wybuchu wojny – 120, w kilku oddziałach.

Wszystkie te informacje zaczerpnąłem z niezwykle interesującej książki profesora Tadeusza Olejnika „Szpital w Wieluniu, jego dzieje i zniszczenie 1 września 1939 roku”, wydanej w ramach serii „Wieluńskiej Biblioteki Regionalnej”. Choć główny akcent autor kładzie na opis wrześniowej tragedii szpitala i mieszkańców Wielunia, wiele uwagi poświęca też dziejom miasta i lecznictwa od najdawniejszych czasów, opisując m.in. średniowieczne szpitale, które w takich miejscowościach, jak Wieluń nie miały nic wspólnego z leczeniem, a tym bardziej nowoczesnym lecznictwem. A to ostatnie rodzi się w gruncie rzeczy w pierwszej połowie XIX w. Wieluń na tym polu przoduje, co jest zasługą nie tylko pojawiających się wreszcie medyków z prawdziwego zdarzenia, ale i szczodrości mieszkańców. W obliczu trapiących ludzi elementarnych klęsk, a szczególnie epidemii, szpitale okazują się doskonałym antidotum na uzdrowienie ówczesnego społeczeństwa.

Książka prof. T. Olejnika wzbogacona została wieloma cennymi fotografiami i dokumentami, stanowi zatem znakomitą opowieść nie tylko o szpitalu tak tragicznie doświadczonym u progu ostatniej wojny światowej, ale i lecznictwie na przestrzeni wieków na przykładzie nietuzinkowego przecież miasta.

Na uwagę zasługuje też staranne przygotowanie redakcyjne i naukowe książki, a także wzbogacenie jej streszczeniami w językach niemieckim i angielskim, co ma kapitalne znaczenie, jeśli się zważy chociażby na to, że zbrodni na szpitalu w 1939 r. dokonali Niemcy, którzy też po wojnie za sprawą prokuratorów odmówili ścigania zbrodniarzy.

Ryszard Poradowski

Panaceum 12/21